



Zupełnie niedawno w prestiżowym wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury, którego niezastąpionym i po staropolsku oraz po „kresowemu” gościnnym dyrektorem jest Ryszard Sławczyński odbyła się znamienna dla Dolnego Śląska uroczystość czyli Jubileusz 30-lecia działalności Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (SUOZUN).

Wspominając o kresowej gościnności dyrektora **Ryszarda Sławczyńskiego**, który – mimo iż nie ma korzeni kresowych – ma te Kresy i Wschód we krwi, w sercu i w umyśle, miałem na uwadze to, że gospodarz Klubu dla swoich gości ma zawsze coś dla „ciała” (kresowe przysmaki) ale przede wszystkim dla duszy, poczynając od stałej ekspozycji artystycznych artefaktów, poprzez wystawy, koncerty, spotkania literatów na własnych wydawnictwach kończąc. A materiał do tych wydawnictw jest obfity jako, że Ryszard Sławczyński wszерz i wzdłuż przemierza Kresy i inne kraje za naszą wschodnią granicą, czyli są to tysiące przejechanych kilometrów i wiele tysięcy fotografii jako cenne tworzywo do licznych wystaw.

Wracając do Jubileuszu SUOZUN godzi się odnotować, iż założone przez Szczepana Siekierkę obecnie kierowane jest przez wnuka założyciela **dr. Michała Siekierkę**. Gwarantuje to ciągłość istnienia, a przypuszczam, że także twórczą kontynuację działalności niezwykle potrzebnej a wręcz pożądanej w sytuacji kiedy problematykę banderowskiego ludobójstwa wielu polityków, dziennikarzy, a nawet uwrażliwionych na poprawność polityczną naukowców próbuje „zamieść pod przysłowiowy dywan” lub zakłamać i zdeformować.

Dr Michał Siekierka w swoim wystąpieniu inauguracyjnym uroczystości Jubileuszowe przypomniał początki działalności Stowarzyszenia mówiąc m. in. „iż zbieranie relacji i ich upublicznianie uznano za jego podstawowy cel. Wobec braku naukowych opracowań, najważniejszym działaniem dla potomnych było spisywanie i archiwizowanie świadectw o ludobójstwie bezpośrednio od ofiar. Niestety po 1989 r. wiedza o tych tragicznych wydarzeniach w dalszym ciągu pozostała głównie w domenie półprywatnej, nie wzbudzając odpowiedniego zainteresowania organów państwa oraz placówek badawczych i edukacyjnych-czego negatywne skutki po dziś dzień rzutują na naszą rzeczywistość społeczno-polityczną”.

Niestety grono osób zbierających relacje świadków zbrodni ludobójstwa zmniejsza się dramatycznie. Niedawno odeszła do wieczności bohaterka Wołynianka z 27 Dywizji AK, oficer IIAWP, autorka licznych

publikacji ś.p. **Monika Śladewska**. Na szczęście dzieło pomocy w zbieraniu relacji pod szyldem SUOZUN deklaruje jej ofiarna i uczulona na zakłamywanie historii córka **Danuta Wojciechowska**.

W trakcie omawianej uroczystości kilka osób, które wytrwały w tej szlachetnej misji zbierania świadectw zbrodni i utrwalania pamięci o Ofiarach zostało uhonorowanych Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich. Są to zasłużeni działacze SUOZUN (**Władysława Jezierska-Kasprowicz, ks. Marian Edmund Rybczyński, Kazimierz Kasprowicz, Henryk Jakubicki**, publicysta „Na Rubieży”, **Czesław Filipowski**) oraz b. wicemarszałek Sejmu RP **Janusz Dobrosz** – zawsze w debacie publicznej odważnie broniący prawdy o banderowskim ludobójstwie a także jeden z najwybitniejszych współczesnych literatów polskich **Stanisław Srokowski**, którego proza i poezja zawierają w sobie wielką głębię myśli o istocie człowieczeństwa i o zagrożeniach nań czyhających.

Spośród kilku celów programowych jakie wówczas w 1992 r. stawiali założyciele Stowarzyszenia (Szczepan Siekierka i współpracownicy) pragnę przytoczyć te, które nadal są aktualne może nawet bardziej niż kiedykolwiek. Oto jeden z nich: „Upamiętnienie wszelkimi dostępnymi środkami Ofiar nienawiści ukraińskich nacjonalistów z podkreśleniem, iż ludobójcze zbrodnie były popełniane od pierwszych dni września 1939 r. do kilku powojennych lat (te ostatnie na terytorium obecnego państwa polskiego)”. Innym niezmiernie ważnym i nader aktualnym postulatem jest „wskazywanie niebezpieczeństw bezkrytycznej pochwały zbrodniczej ludobójczej przeszłości odradzającej się ideologii nazizmu i jej rozpowszechniania”. I kolejny cel, który realizowany jest nie tylko przez SUOZUN, lecz także przez inne dobrze rozumiejące polski interes narodowy i dbające o kondycję moralną narodu polskiego organizacje brzmi następująco: „organizowanie uroczystości żałobnych poświęconych pamięci Ofiar terroru i eksterminacyjnej działalności ukraińskich nacjonalistów”.

Dla każdego oczywistym jest, że ponadczasowym zadaniem Stowarzyszenia jest upowszechnianie wiedzy i popieranie działalności naukowej i popularyzatorskiej w odniesieniu do problematyki banderowskiego ludobójstwa. Ważnym instrumentem w realizacji tego zadania jest czasopismo „Na Rubieży”, które wielu Kresowianom stworzyło możliwość opowiedzenia o swoich tragicznych losach i przekazania prawdy o tym co przeżyły z rąk nacjonalistów ukraińskich. Zgromadzone przez SUOZUN materiały stały się tworzyszem na kanwie, którego powstało kilkanaście prac magisterskich, doktoranckich i habilitacyjnych. Stowarzyszenie wydało cenne książki o charakterze dokumentalnym i historycznym m.in. swoisty „trójksiąg”: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w trzech kresowych województwach: lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim (każde województwo oddzielnie). W jednej z publikacji dr Michał Siekierka w poczuciu uzasadnionej dumy z dokonań organizacji napisał: Stowarzyszenie UOZUN od 30 lat zajmuje się badaniem i upamiętnianiem „ofiar zbrodni nacjonalizmu, który skłócił narody i pozbawił życia tysięcy niewinnych ofiar. Jest to również 30 letni proces >>odzyskiwania<< pamięci o Kresach w wolnej Polsce.... Gdyż pamięć o Kresach wciąż jest pomijana w dyskursie publicznym, a nas – środowisko kresowe- traktuje się z lekceważeniem”.

Trudno nie przyznać racji dr Michałowi Siekierce. Pamięć o Kresach jest pomijana nawet teraz, kiedy Polacy okazują wszechstronną pomoc Ukraińcom. Tę pomoc świadczą nawet rodziny polskie, w których obecna jest jeszcze trauma po nierozliczonej zbrodni ludobójstwa dokonanej na najbliższych im osobach. Polska pomoc jako przejaw niezwykłej szlachetności i autentycznych porywów serca kierowana jest do wszystkich na Ukrainie tej pomocy potrzebujących bez względu na narodowość i religię. Dla tych obywateli Ukrainy, których gościmy teraz w Polsce słusznie czynimy jako społeczeństwo wiele by nie czuli się u nas obco. A pamięć o Kresach jest pomijana przez wielu polityków, usłużnych dziennikarzy i nawet niektórych kapłanów. Wszystko to dzieje się pod hasłem, „że to nie jest dobry czas na przywoływanie pamięci Ofiar”.



Osobiście głoszę pogląd, że na pamięć o Ofiarach ludobójstwa, na modlitwę o zbawienie wieczne ich dusz, na głoszenie prawdy o tragedii, na godne pochówki Ofiar jest zawsze dobry czas. Bowiem ani bitewny zgiełk okrutnej narzuconej Ukraincom wojny, ani szumne i buńczuczne oświadczenia polskich polityków o bezwarunkowej, wszechstronnej pomocy Ukrainie, która w najmniejszym stopniu nie wsłuchuje się w nasze minimalne oczekiwania w sferze wrażliwości historycznej i narodowej – nie mogą zagłuszać pamięci o ponad 200 tysiącach pomordowanych naszych Rodaków spoczywających w bezimiennych dołach śmierci. Przemilczanie i wypłukiwanie tej problematyki z głównego nurtu pamięci narodowej jest pospolitym i haniebnym zaprzaństwem noszącym znamiona zdrady narodowej.

O pamięć o Ofiarach banderowskich zbrodni powinni upominać się nie tylko Kresowianie, ale wszyscy Polacy rozumiejący takie pojęcie jak honor i godność narodu. Są w Polsce środowiska, które troskę o upamiętnianie Ofiar kresowego środowiska traktują jako moralny obowiązek wynikający ze społeczno – historycznych uwarunkowań. W taki sposób do tego zagadnienie podchodzi także Polskie Stronnictwo Ludowe, którego czołowi działacze (prezes **Władysław Kosiniak-Kamysz**, wicemarszałek Sejmu RP **Piotr Zgorzelski**, Eurodeputowany **Jarosław Kalinowski**, marszałek województwa mazowieckiego **Adam Struzik**, b. wicemarszałek Sejmu RP **Franciszek Jerzy Stefaniuk**, b. poseł na Sejm RP **Stanisław Wójcik**, **dr Janusz Gmitruk**, członek NKW PSL **Paweł Gancarz** i inni) podejmują wiele kroków zmierzających do utrwalenia pamięci o Ofiarach, z których ponad 90% stanowili bezbronni mieszkańcy wsi kresowych.

To właśnie w środowisku współczesnych ludowców rodzą się inicjatywy upamiętniające np. **Zygmunta Jana Rumla** (tablica pamiątkowa w Muzeum Literatury w Warszawie, czy też nadanie imienia Poety – Męczennika Wołynia Bibliotekom Publicznym w Warszawie i w Prochowicach na Ziemi Legnickiej. W ramach społecznego projektu Obchodów 80. rocznicy apogeum ludobójstwa ludowcy zgłaszają postulat ustanowienia odznaczenia – Medalu Zygmunta Jana Rumla jako symbolicznego wyróżnienia dla autentycznych, ofiarnych – okazuje się, że w obecnych czasach w Polsce potrzebna jest też odwaga głoszenia prawdy – czyli także dla odważnych strażników pamięci i głosicieli prawdy o chyba najtragiczniejszym i najokrutniejszym wydarzeniu w dziejach naszego narodu.

W kontekście Jubileuszu SUOZUN warto odnotować, iż w różnych dokumentach (listy gratulacyjne, korespondencje z organami państwa itp.) ich autorzy konsekwentnie podkreślali, iż „celem Stowarzyszenia, a także innych środowisk kresowych, nigdy nie było wykorzystywanie prawdy historycznej do celów politycznych, Kresowianie nigdy też nie wykorzystywali historii czy badań historycznych do wywoływania lub podsycania waśni między narodami.

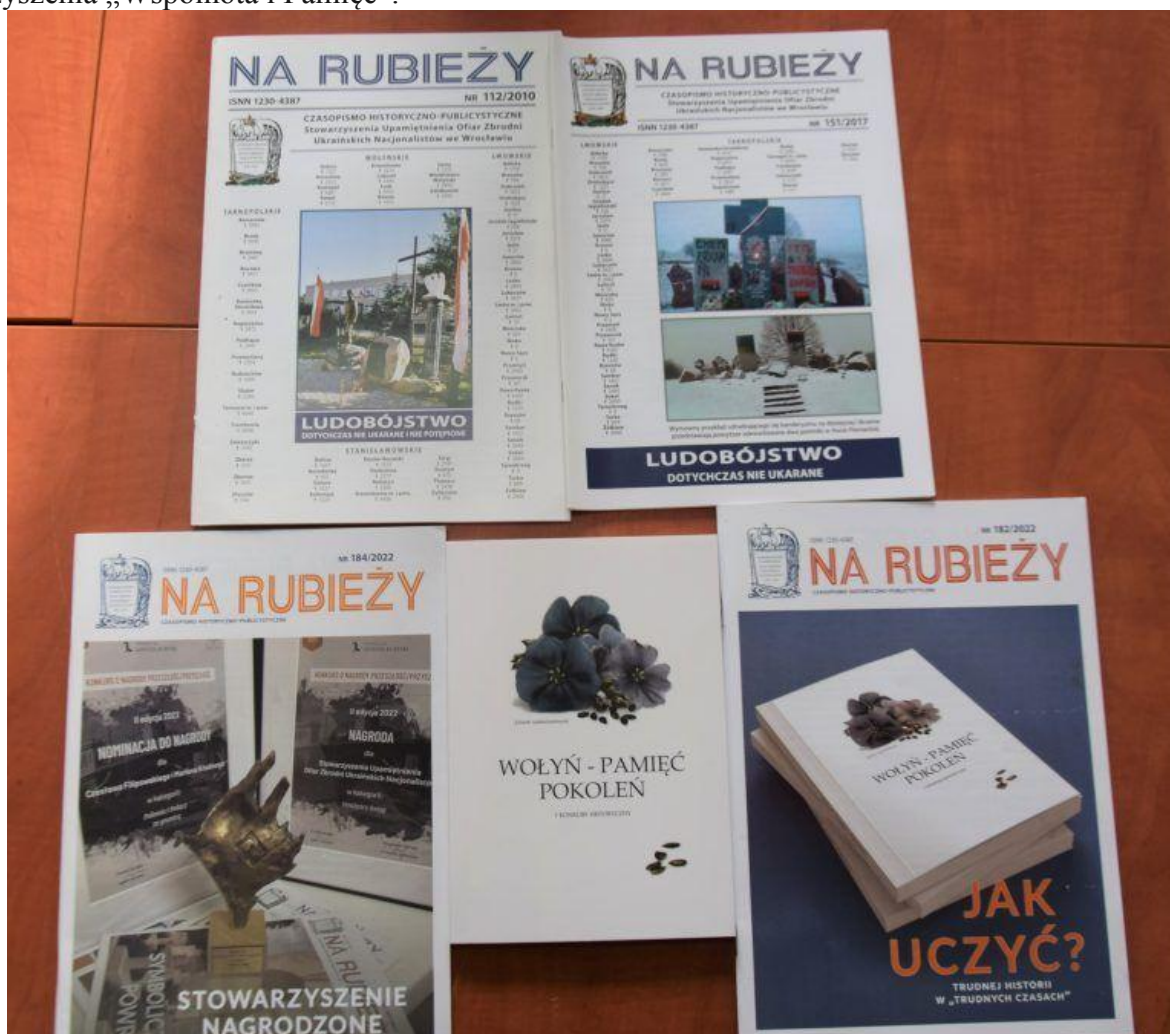
W czasie Jubileuszowego spotkania w Klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu (to miejsce, w którym z życzliwości dyrektora Ryszarda Sławczyńskiego Kresowianie i ich sprawy znalazły „przytulisko”) jego uczestnicy zostali obdarowani najnowszym numerem (184) czasopisma historyczno – publicystycznego „Na Rubieży” oraz niezwykle cenną i interesującą publikacją „Wołyń Pamięć Pokoleń”.

Analizę tego ostatniego wydawnictwa zaprezentuję w kolejnych artykułach na łamach „Myśli Polskiej”. Natomiast wspomniany egzemplarz „Na Rubieży” już na okładce wita czytelników radosną informacją o tym, że SUOZUN uzyskał nagrodę w II Edycji „Konkursu o nagrody przeszłość/przyszłość” w kategorii „Strażnicy Książ”, zaś działacze Stowarzyszenia **Czesław Filipowski i Marian Kładny** uzyskali nominację do nagrody w kategorii „Polonia i Polacy za granicą”. W omawianym numerze przeczytać można zarys historii i dokonań SUOZUN w minionych 30 latach. Jest tam zestaw znamienitych twórców Stowarzyszenia, w większości będących także publicystami, literatami i naukowcami (m. in. **Szczepan Siekierka, Aleksander Korman, Antoni Mariański, Monika Śladewska, Bolesław Mieczkowski, Edward Prus, Piotr Poliszczuk**). Napisano o nich tak: „Byli to ludzie, o różnych doświadczeniach i drogach życiowych, poglądach politycznych oraz wrażliwości społecznej, jednakże to co ich łączyło, to miłość do utraconej Ojcowizny i sprzeciw wobec przyzwolenia na fałszowanie historii”.

W najnowszym numerze „Na Rubieży” jest też wiele interesujących informacji o bieżących wydarzeniach i zjawiskach społecznych ze sfery spraw kresowych. Z optymizmem odnotowuję w tym obszarze naszych działań, że coraz częściej pojawia się sztyld Stowarzyszenia „Wspólnota i Pamięć”, które działa aktywnie na rzecz zachowania pamięci o historii i kulturze Rzeczypospolitej Polskiej w jej historycznych granicach ze szczególnym uwzględnieniem Kresów Wschodnich. Jedną ze sztandarowych akcji tego Stowarzyszenia jest hasło „Wołyń na Powązki”. W istocie jest to uzasadniony historycznie, moralnie i patriotycznie apel o stworzenie miejsca pamięci na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim poświęconego Ofiarom ludobójstwa jakiego dokonali ukraińscy nacjonałiści w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu. Jest to postulat nader słuszny w sytuacji kiedy realia naszej rzeczywistości politycznej nie pozwoliły do tej pory na postawienie pomnika Ofiar ludobójstwa w godnym, prestiżowym i reprezentacyjnym miejscu Warszawy, stolicy niemal 40 milionowego narodu, który nie może w sposób właściwy i odpowiedni do skali tej tragedii uczcić pamięć ponad dwustu tysięcy zamordowanych okrutnie córek i synów. Czyż to nie uwłaszcza godności narodowej Polaków?

Czy my jako Polacy swoją wolę uczczenia pamięci Ofiar możemy manifestować tylko w peryferyjnym miejscu stolicy czyli na Skwerze Wołyńskim, który swoją rolę spełnia w ograniczonej skali ze względu na jego położenie. Przecież traumę nie rozliczonej zbrodni ludobójstwa naród nasz ma prawo zasygnalizować pomnikiem o najwyższych walorach artystycznych posadowionym na którymś z reprezentacyjnych placów Warszawy. O to zabiegali m.in. bohaterowie Polskiej Samoobrony na Kresach jak np. **plk Jan Niewiński**, krewni ofiar jak np. gen. **Mirosław Hermaszewski**, ale także politycy: wśród nich b. wicemarszałek Sejmu RP **Jarosław Kalinowski**, **Franciszek Jerzy Stefaniuk** a także muzealnicy warszawscy z Muzeum Niepodległości i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. 80. rocznica apogeum banderowskiego

ludobójstwa winna sprzyjać realizacji tego szlachetnego projektu „Wołyń na Powązki” autorstwa Stowarzyszenia „Wspólnota i Pamięć”.



Godnym uwagi jest też artykuł **Artura Brożniaka** (IPN Rzeszów) „Symbolika nacjonalistów ukraińskich w pieśni >>Czerwona Kalina<<.” Zamieszczenie tego artykułu w najnowszym numerze „Na Rubieży” redaktorzy uzasadniają w sposób następujący: „W popularnych internetowych serwisach pojawiły się dziesiątki wykonania pieśni „Czerwona Kalina”. Śpiewają i grają ją również obcokrajowcy oraz Polacy w celu wsparcia walczących Ukraińców. Pieśń ma bardzo dźwięczną melodię o podniosłym charakterze, bardzo łatwo też „wpada w ucho”. Niestety, zarówno młodzi Polacy, jak i sami Ukraińcy nie zdają sobie sprawy, że może ona powodować znaczne rozgoryczenie i smutek wśród tych Polaków, którzy przyjechali z Kresów, bądź współodczuwają z Ofiarami ukraińskich nacjonalistów”. Niektóre symbole, hasła i słowa pozornie neutralne ale wiążące się z tragicznymi wydarzeniami lub organizacjami i ludźmi będącymi sprawcami zbrodni i nieszczęść muszą być dobrze rozpoznane przed ich użyciem w przestrzeni publicznej gdyż mogą wyrządzić wielką szkodę w obszarze pamięci historycznej i wrażliwości poszczególnych narodów. Takim kontrowersyjnym – może nawet bardziej niż owa >>Czerwona Kalina<< – zawołaniem bezrefleksyjnie (a może prze niektórych z rozmysłem) używanym przez część polskich polityków jest „Sława Ukrainie!” wraz z odpowiedzią na hasło „Hierojam Sława!”. Jednoznaczna dla Polaków – a może także dla części Ukraińców – wykładnię tego złowróżbnego okrzyku dał ks. bp Marian Buczek mówiąc [w: W. Osadczy: „Biskup polski na Siczy Kozackiej”]: „coraz częściej słyszymy w mediach ukraińskich, banderowskie zawołanie >>Sława Ukrainie!”<<. Słyszymy też „Chwała Ukrainie – bohaterom sława”, (Sława Ukraini-Hierojam Sława!. „Chwała narodowi – śmierć wrogom”(Sława nacji- smert woroham). Czy też Ukraina ponad wszystko (Ukraina ponad USE). Sława należy się Bogu, a nie jakiemuś narodowi. To nie są zawołania chrześcijańskie. Gdzie jest wzajemne poszanowanie, gdzie miłość bliźniego, gdzie przebaczenie?

Jak mogą nasi politycy wykrzykiwać „Sława Ukrainie”, skoro wiemy, że z tym hasłem na ustach bojówkarze UPA atakowali polskie wsie na Kresach, mordowali bezpardonowo nawet starców, kobiety i dzieci, wśród nich była 11 letnia dziewczynka **Genowefa Paszkowska** z Frankopola koło Korca na oczach, której zamordowano jej rodziców, siostrę i brata a ją samą skłuto nożem (18 pchnięć). Cudem przeżyła leczona w niemieckim Szpitalu Wojskowym w Horodnicy, teraz mając 91 lat nie żywi żadnych uczuć nienawiści do Ukraińców, raczej żal, ale z pewnością jest jej przykro gdy słyszy jak niedouczeni lub cyniczni politycy polscy wykrzykują hasła zagrzewające przed 80 laty ukraińskich nacjonalistów do popełnienia zbrodni na niewinnych Polakach. W tym kontekście, aż prosi się by zaadresować do polityków polskich ochoczo wykrzykujących „Sława Ukrainie” dyspozycję, którą prezydent RP Andrzej Duda skierował do Kresowian na Skwerze Wołyńskim: „Ważcie słowa”. Dobra to rada, tylko adresat niewłaściwy!

Prezydencka rada „Ważcie słowa” powinna być skierowana do tych, którzy w przestrzeni publicznej wykrzykują „Sława Ukrainie” lub „Ukraina ponad wszystko” zapominając, że ich obowiązkiem jest troska o Polskę, o Polaków i o polskie sprawy. Do tych polskich spraw bez wątpienia należy prawda o kresowym ludobójstwie, a prawdy tej nie należy przemilczać, deformować lub usuwać z debaty publicznej nawet w aktualnej sytuacji. Bo z całym naciskiem podkreślam, że Kresowianie i ich sympatycy oraz inni Polacy dobrze rozumiejący polską rację stanu, organizując różnego rodzaju przedsięwzięcia ukierunkowane na historię Kresów Wschodnich zawsze hołdują tej szlachetnej, chrześcijańskiej i humanistycznej maksymie, iż „nie o zemstę lecz o pamięć wołają Ofiary”.

Przekonywującym na to dowodem jest fakt, że w tym wielkim nieszczęściu jakie na Ukraińców sprowadziła rosyjska inwazja, wielu Kresowian, nawet tych którzy pochodzą ze skrwawionego Wołynia – przyjęło pod swój dach uchodźców z Ukrainy lub udziela im innej niezbędnej pomocy. Bowiem ani pamięć o polskich Ofiarach ludobójstwa, ani trauma nierozliczonej zbrodni popełnionych przez ukraińskich nacjonalistów w l. 1939-1947, nie zabiła w Polakach wrażliwości na krzywdę i tragedię jakie stały się obecnie udziałem głównie cywilnych Ukraińców. Sądzę, że w kształtowaniu tej empatycznej postawy Polaków, a zwłaszcza Kresowian duże znaczenie ma fakt, że wielu Ukraińców – w czasach gdy Kresy Wschodnie sływały polską krwią – narażając życie własne i ich rodzin, ratowało swoich polskich sąsiadów. Wiele przykładów na takie szlachetne postawy Ukraińców nie akceptujących zbrodni UPA, zawarty jest w licznych relacjach i świadectwach prawdy zgromadzonych w zasobach SUOZUN, którego Jubileusz 30-lecia stał się przyczynkiem do napisania tego artykułu.

dr Tadeusz Samborski

Prezes S.K. „Krajobrazy” w Legnicy

Myśl Polska, nr 11-12 (12-19.03.2023)